Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckim kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 263 | **Kraków, Sobota dnia 26 Września 1903** | **Rok XI.**

Od Administracji.

Z nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty, która wynosi w miejscu kwartalnie z odnoszeniem 7 kor. 20 hal., bez odnoszenia 6 kor.; na prowincji kwartalnie 8 kor. 10 h., miesięcznie 2 k. 70 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści: „Juan Miseria".

„Teraz i zawsze", powieść z włoskiego,

Werytusa: „Potomek Wallensteina",

Conan Doyle: „W sępich szponach", 60 hal.

Jana Mieroszowicza: „Zięć firmy L. Feinband et Comp.", powieść ukończona, 80 h.

„Miljoner w opałach", 60 h., a powieść Józefa Rogosza: „W obronie prawdy" za dopłatą 1 kor. dwa tomy.

33 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu" z rozpoczętą powieścią sensacyjną „Hotel Babilon" i ukończoną powieścią „Tajemnica Baskerville'ów" za dopłatą 2 kor.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 h.

Od 1 lipca wydaje „Głos Narodu" specjalny tygodniowy „Dodatek Zakopiański".

Nowe gimnazjum ruskie.

Agitacja ruska zwróciła się teraz w kierunku szkolnym.

Co chwila w notatkach kronikarskich „Diła" i w artykułach osobnych czytamy skargi na upośledzenie nauki języka ruskiego w tym lub owym zakładzie, co chwila spotykać można w „hajdamackich" dziennikach brutalne napaści na profesorów i dyrektorów Polaków lub takich Rusinów, którzy pilnując swoich zawodowych obowiązków, nie chcą być agitatorami po myśli „Ukraińców".

Ta specjalnie ukraińsko-hajdamacka metoda, polegająca na przemian na płaczliwych narzekaniach i na obelżywych wyzwiskach pod adresem niemiłych osób, jest tylko przygrywką do akcji sejmowej, którą Rusini podejmą niewątpliwie w sprawie gimnazjum stanisławowskiego. Zasadniczo rzecz biorąc, byłoby żądanie nowego zakładu średniego ze strony Rusinów zupełnie uzasadnionem, gdyby ten zakład miał służyć w istocie celom wychowawczym i naukowym a nie agitacyjnym.

Niestety, doświadczenia, zebrane w ostatnich czasach, dowodzą, że średnie szkoły ruskie nie są wcale ogniskami oświaty i dobrych obyczajów, lecz rozsadnikami nienawiści narodowej a obok tego prawdziwymi przybytkami ciemnoty i zdziczenia młodych umysłów.

Ów pozorny zapał do nauki objawia się u Rusinów w ten dziwny sposób, że pragną oni wychowywać młodzież swoją w zupełnej nieznajomości tego, co nie jest „ukraińskiem", lub właściwie prawdziwie „hajdamackiem".

Przedmiotem szczególniejszej nienawiści jest dla tych pedagogów, napełnionych duchem Gonty i Chmielnickiego, język polski i cywilizacja polska.

Nie będziemy się wcale zastanawiać nad niedorzecznością tego kierunku dla Rusinów samych, bo byłoby to rzucaniem grochu o ścianę, ale sądzimy, że w podobnych warunkach i przy takiem usposobieniu społeczeństwa „ukraińskiego", myśl zakładania nowych gimnazjów ruskich, jest co najmniej przedwczesną.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze, skoro stanie ona na porządku dziennym w Izbie sejmowej.

Grabarze.

Rozmowa z ks. Pastorem. — Centrum ludowe i kontyngent rekrutów. — Tylko dawny kontyngent. — Wieczna tajemnica. — Ruina Koła.

Nasz korespondent wiedeński (*Mx.*) pisze:

Tuż przed rozpoczęciem posiedzenia środowego miałem sposobność otrzymać kilka informacyj od ks. Prałata Pastora, prezesa centrum ludowego, co do stanowiska, jakie owa grupa Koła polskiego zajmie w sprawie kontyngentu rekrutów.

— Mogę panu zaręczyć, — oświadczył szanowny poseł — że centrum ludowe za przedłożeniem rządowem w jego formie dzisiejszej stanowczo nie będzie głosowało. Gdybyśmy nie prowadzili polityki realnej, gdybyśmy zajęli stanowisko legalne wprawdzie, lecz doktrynerskie, to powinniśmy odmówić rządowi całkowicie rekruta. A to z uwagi na Węgry.

Skoro monarchja Habsburska jest państwem dualistycznem i skoro ów dualizm polega na ponoszeniu wspólnych ciężarów, to nie powinno się w gruncie rzeczy uchwalać kontyngentu austrjackiego w wypadku, gdy Węgrzy nie chcą uchwalić swojego kontyngentu. Gdzież bowiem mamy rękojmię, że Węgrzy i na przyszły rok nie odmówią rekruta? W tym roku żądają ustępstw ekonomicznych. I tak do nieskończoności.

— Bardzo słusznie! — wtrąciłem.

— Słusznie z stanowiska teoretycznego — ciągnął dalej ks. Pastor.

— Ale w praktyce sprawa przedstawia się inaczej. Wzgląd na bezpieczeństwo państwa i konieczność uniemożliwienia rządowi, by znowu załatwił wszystko paragrafem czternastym, skłania nas, posłów centrum ludowego do uchwalenia kontyngentu rekrutów, ale w liczbie dawniejszej, bez żądanej podwyżki.

Podwyżki stanowczo nie uchwalimy. Nawet w takiej formie, jaką rząd obmyślił, czyniąc wcielenie owego podwyższonego kontyngentu do służby czynnej, zależnem od uchwały odpowiedniej w parlamencie węgierskim. Czy pan dokładnie zdaje sobie sprawę z potworności takiego zastrzeżenia? A więc niemal 13.000 ludzi mają wisieć w powietrzu, być zależnymi od woli obcego parlamentu! Nie, proszę pana! Podwyższonego kontyngentu centrum ludowe nie uchwali, nawet gdyby większość Koła oświadczyła się za podwyższonym kontyngentem.

— Jak się ksiądz prałat zapatruje na zbyt późne zwołanie Koła polskiego!

— Delikatna to materja. Osobiście przecież nie taję, że uważałbym wcześniejsze zwołanie Koła polskiego za pożyteczniejsze. Koło powinno sobie przygotować program.

— Czy posiedzenie Koła polskiego — pytałem dalej — poświęcone rozprawom nad ustawą wojskową, będzie jawnem?

— Nie wiem, co i jak uchwali większość Koła. Lecz, mojem zdaniem, posiedzenie Koła w sprawie wojskowej powinno być jawnem. Nie powołuję się bynajmniej na przykład, że wczorajsze wtorkowe posiedzenia innych stronnictw były jawne. Twierdzę natomiast, iż kraj ma prawo wiedzieć, jakie stanowisko w sprawie wojskowej zajmowali jego reprezentanci. Tajne obrady w takiej sprawie muszą wywrzeć wrażenie jakiejś konspiracji. Kraj musi coraz szybciej tracić zaufanie do Koła, które niejako boi się odsłonić przed krajem pobudki swej polityki. Ja wiem, iż owe pobudki są czyste i patrjotyczne. Ogół przecież inaczej rozumuje.

Ciągłe tajenie i wieczne tajemnice muszą pobudzać podejrzliwość społeczeństwa. A źle, bardzo źle się dziać będzie, jeżeli nieufność rozgrodzi kraj od Koła. Szczery Polak, dobry obywatel kraju powinien pracować z całych sił, by taka chwila nie nadeszła nigdy. Nigdy, powtarzam!

. . . .

Tak mówił poseł ks. Pastor we środę przed południem. Po południu odbyło się posiedzenie Koła. Widocznie wielu posłów pochwalało i podzielało jego zapatrywania, ponieważ poufność obrad w sprawie kontyngentu rekrutów uchwalono zaledwie 27 głosami przeciwko 25 głosom. Szkoda, wielka szkoda! Obecną taktyką Koło polskie kopie grób pod sobą.

O historję polską.

Jak wiadomo z planu naukowego miejskich szkół przemysłowych we Lwowie usunięto naukę historji polskiej. Sprawa ta była przedwczoraj przedmiotem obrad miejskiego wydziału szkolnego, który zebrał się pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Małachowskiego. W posiedzeniu, pomimo doniosłości sprawy, nie wszyscy członkowie wydziału wzięli udział.

Obrady wykazały—jak pisze „Dziennik polski" — że wina usunięcia historji z planu naukowego nie spada na osobę p. inspektora Stefanowicza, który w tym wypadku był tylko wykonawcą reskryptu ministerjalnego, ale raczej— niestety — na nasze instytucje autonomiczne, które dobrowolnie zrzekły się praw nabytych!

Mieliśmy statut, który określał i plan naukowy, warujący naukę historji polskiej i subwencję pieniężną ministerstwa oświaty, ustaloną do $1/3$ części kosztów utrzymania szkół. Tymczasem sejm, a następnie lwowska Rada miejska przyjęły naraz nowy statut, w którym zarówno kraj jak i gmina, zobowiązują się do ponoszenia, każda ze stron po $1/3$ części kosztów utrzymania, ale natomiast o obowiązku dopłaty rządowej w tym samym stosunku już nie wspominają! Zarazem z dawnego statutu wyeliminowano plan naukowy i ułożenie nowego, pozostawiono bezwarunkowo ministerstwu!

Dziwić się nie należy, że ministerstwo oświaty skorzystało z tej dobrowolnej rezygnacji naszych autonomistów. Uwalniając się od zobowiązania do $1/3$ części kosztów i poprzestając na przyrzeczeniu dowolnej subwencji (którą każdej chwili ma prawo cofnąć), — zatwierdziło natomiast plan naukowy, opracowany przez Radę szkolną krajową, a w którym opuszczono już historję polską.

Dzisiaj więc sytuacja jest taka, że kraj i gmina pozostają w obowiązku świadczenia znacznych sum na szkoły przemysłowe, rząd uwolnił się od obowiązkowego i ustalonego świadczenia, a za to zdobył wyłączny wpływ na system

i treść nauki, co do której władze autonomiczne nie mają już zgoła głosu!

Oryginalny ten „interes“ szkolny kosztuje nas już utratę historji polskiej dla młodzieży rękodzielniczej, a jaki nadal będzie kierunek nauki, to leży w dobrej woli — Wiednia.

Dotychczas zaś skutek nowego zarządzenia był taki, że w roku bieżącym do szkół przemysłowych lwowskich zapisało się o 400 uczniów rzemieślniczych mniej aniżeli w roku ubiegłym.

Hakatyzm w Rosji.

W roku 1863 rząd rosyjski pragnąc zatrzeć wszelkie ślady polskości na Litwie wydał cały szereg ustaw wyjątkowych, skierowanych przeciwko ziemiaństwu polskiemu. Mimo te zarządzenia jednak rusyfikacja kraju szła oporem i oto obecnie rząd idąc za przykładem Prusaków powziął myśl stworzenia komisji kolonizacyjnej, którąby podobnie jak to czyni pruska w Poznańskiem wykupywała majątki na Litwie z rąk polskich.

O tym nowym pomyśle rosyjskiego hakatyzmu donoszą dzienniki petersburskie:

„W celu wzmocnienia żywiołu rosyjskiego w kraju północno-zachodnim (t. j. na Litwie), oddział wileński Banku włościańskiego będzie w miarę potrzeby i w granicach rozporządzalnej gotówki, nabywał na swój rachunek majątki w gub. kowieńskiej, (gdzie w rękach polskich znajduje się dotąd 92 procent wszystkiej ziemi), w celu rozsprzedawania ich potem kolonjami obszaru 30—60 dziesięcin, włościanom pochodzenia rdzennie rosyjskiego, po cenie, jaką bank, po włączeniu wydatków pośrednich, istotnie zapłacił. Rozparcelowania nabytych majątków i sporządzenia planów podejmuje się bank. W chwili obecnej, dla celu powyższego wybrano do nabycia trzy majątki w gubernji kowieńskiej.

W sprawie tej jenerał-gubernator wileński, grodzieński i kowieński, zwrócił się do gubernatora kijowskiego z odezwą, w której prosi o zawiadomienie o tem odpowiednich kandydatów do przesiedlenia, aby wysyłali na grant pełnomocników dla obejrzenia działów ziemi. Na przyszłych kolonistów kowieńskich pożądane są wyłącznie rodziny włościańskie, trudniące się rolnictwem i tyle zasobne materjalnie, aby z własnych funduszów ponieść mogły koszta przesiedlenia się i początkowego zagospodarowania, oraz wpłacenia co najmniej 10 prc. ceny tytułem dopłaty do pożyczki Banku włościańskiego. Jedynie w razach wyjątkowych naczelnik kraju, w granicach funduszów rozporządzalnych, będzie, po dopełnieniu przesiedlenia, udzielał zapomóg do wysokości 200 rubli na rodzinę, na zagospodarowanie, zasiew i t. p. Przesiedlający się do kraju północno-zachodniego (Litwy) będą korzystali z prawa przejazdu koleją według taryfy ulgowej dla przesiedleńców. Przed wysłaniem pełnomocników należy za każdym razem porozumieć się, czy są w danej chwili wolne kolonje, oraz umówić się co do terminu i miejsca przybycia, zwracając się o to listownie do kancelarji naczelnika kraju północno-zachodniego“.

Polak angielskim powieściopisarzem.

U Heinemanna, w Londynie, wyszły tymi dniami cztery najnowsze nowele pióra naszego rodaka, Konrada Korzeniowskiego, który pod pseudonimem „Joseph Conrad“ zajął w powieściopisarstwie angielskim przed dziewięciu laty odrazu bardzo wybitne miejsce. Warto przypomnieć, że jest on synem Apolinarego i urodził się na Ukrainie w roku 1858 Malec 13-letni uciekł ze szkół warszawskich, dostał się do Marsylji, pracował tam czas pewien w domu handlowym, następnie wstąpił do marynarki francuskiej, którą jednakże zamienił wkrótce na angielską. Po długich latach wędrówki po oceanach dosłużył się stopnia kapitana. Służbę marynarską musiał przed 11 laty porzucić dla ratowania zdrowia, mocno nadwerężonego tropikalnemi febrami. Ożenił się z Angielką i osiadł zrazu na francuskiem wybrzeżu północnem w St. Malo. Kiedy jednak skutkiem zamieszek w Transvaalu stracił majątek tam ulokowany (a odziedziczony po wuju, Tadeuszu Bobrowskim), przeniósł się do okolic Londynu.

Nie wiem czy wyszło co z powieści jego w polskim przekładzie. Pierwszą była „Szaleństwo Allmaye'a“, wydana, zdaje mi się, w roku 1895, „Wygnaniec z wysp“, rzecz osnuta na tle stosunków w Celebes. Dalej napisał „Murzyna z Narcyzu“ (1897), „Opowieści Niepokoju“ (1898), „Lorda Jim“ (1899), we współpracownictwie z Ford'em Hueffer'em „Spadkobierców“ (1901) i ostatnio wzmiankowane cztery nowele p. t. najdłuższej „Typhoon“ („Orkan morski“)

Konradowi Korzeniowskiemu, artyście pisarzowi angielskiemu, trzebaby poświęcić obszerne studjum — a studjum, wymagające od czytelnika niepośledniej znajomości angielskiego języka i specjalnie oceanowej, że tak powiem, jego poezji i malowniczości. Zkąd uciekinier warszawski, zkąd dziecko Ukrainy nabrało już nietylko mistrzowskiego stylu języka, ale tej intuitywnej plastyki angielszczyzny, która go stawia na równi z Kiplingiem, nierzadko powyżej — to należy do rzędu bardzo trudnych zagadek psychicznych! A przecież styl językowy i niewyczerpana jego obrazowość w pismach J. Conrada to tylko mniejsza część jego zalet. Były kapitan okrętowy jest przedewszystkiem artystą psychologiem, a jest nim w ciasnym, zdawałoby się zakresie doświadczeń z ludźmi rubasznymi, półokrzesanymi, lub pół i skończenie dzikimi.

Bohater „Orkanu morskiego“, kapitan Mac-Whirr — to arcytwór najpospoliciej szarego charakteru, człowiek do szpiku kości pozytywny, mający w sam raz tyle tylko wyobraźni, ile mu potrzeba na każdą dobę — człowiek, nieskończenie irytujący swoją ociężałością umysłową i nieskończenie zadziwiający flegmatycznem umieniem robienia rzeczy najwłaściwszych, skoro tylko — lecz ani chwili wcześniej! — robić je należy. Taki człowiek i przewspaniała arena morskiego orkanu — to materjał psychologa-artysty. —

Pozwolę sobie przetłomaczyć z tej noweli ustęp. Pierwszy porucznik okrętu, nazwiskiem Jukes, nie lubi swojego szefa, śledzi go z ciągłym podziwem. Razu jednego, tak pisze o kapitanie do przyjaciela: „Jego rozmowa? Boże w niebie! On nigdy nie rozmawia. Niedawno temu opowiadałem coś pod pomostem jednemu z maszynistów, a on Mac-Whirr, musiał mnie słyszeć, bo był tuż blisko w kajucie mapowej. Kiedy zaraz potem szedłem na straż, wychodzi on z kajuty, rozgląda się powoli dokoła, patrzy na światła z tego boku z tamtego, obu, ogląda się na kompas, zerka z podełba ku gwiazdom — jak to u niego zwyczajem. Wreszcie odzywa się do mnie:

— Czyś to ty gadał przed chwilą pod gankiem?

— Tak — odrzekłem.

— Z trzecim maszynistą?

— Tak, kapitanie.

On na to nic. Odchodzi sobie ku lewej rampie, siada pod przecznicą na swoim składanym stołku i siedzi, ani się nie ruszy — dobre pół godziny. Raz tylko kichnął. Dopiero potem, słyszę, że wstaje i lezie do prawej rampy, ku mnie. Kiedy przyszedł rzekł:

— Nie rozumiem, o czem ty tak możesz gadać. Całe dwie godziny. Ja ci tego nie myślę ganić. Widuję ludzi na lądzie gadających tak cały dzień. Pewnie o tych samych rzeczach, zawsze jedno i to samo. Nie mogę pojąć“.

Głębie dziwowania się są w owem półgodzinnem milczeniu kapitana!

ZE ŚWIATA

Na dworze króla Edwarda VII. — Coquelin wynalazcą. — Sanatorjum dla suchotników na Montblanc. — Wybuch prochu. — Z historji rękawiczek.

Na dworze króla Edwarda VII. zdaje się, przyjdzie, mimo wszelkich zaprzeczeń, do

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

31 (Ciąg dalszy).

— Więc z nią już nie sposób.

— Ale z Gutgeldami?

— Wobec jednak listów, jakie od nich otrzymaliśmy...

Tu poufną naradę czułych krewnych Izy Dobromirskiej przerwała pokojówka, meldując hrabiego Czarnoskalskiego.

— A ten czego może chcieć? — zawołała zdziwiona Gedrusowa.

— Po upadłości Hortensina szuka pewno posażnej żony.

— Stary, zrujnowany lowelas.

— Przecież mu coś odpowiedniejszego znajdziesz.

— Chyba na Nalewkach, lub na Grzybowie.

— A chociażby... Tam jeszcze „nasi zięciowie“ mają walor.

— T... nie w „haute finance“, gdzie...

— Hrabiowie już się spospolitowali... Żegnaj Ewelinko, ulatniam się i nie przeszkadzam.

— Więc z Gutgeldami?

— Muszę się albo ze starym, albo z młodym zobaczyć i stanowczo wymiarkować... Dziś ci jeszcze zakomunikuję...

. . . .

— I pani nic o tem nie wiedziałaś?

— Wszak powiedziałam hrabiemu, że jestem z Waldsteinem w naprężonych stosunkach.

— A ja omal nie zostałem siostrzeńcem pani.

— Wątpię, żeby Iza...

— Nie łudziłem się, żeby księżniczka z miłości mnie poślubiła... Och! przecież pani wiesz chyba najlepiej, że zarówno w arystokracji, jak i finansach, małżeństwa są tranzakcjami z takich lub owakich powodów zawieranemi... Ja właśnie podobną tranzakcję z Waldsteinem nawiązałem.

— Nie biorąc w rachunek woli Izy?

— Zostawiłem to Waldsteinowi... Lecz rzeczy wzięły inny obrót... Lubo księżniczka Iza bardzo mnie zajęła, okazało się, że istotnie stary Waldstein krucho stoi i nawet przymuszony, nie byłby w możności wnuczki należycie wyposażyć... A ja muszę się bogato ożenić... Odstąpiłem przeto od zamiaru poślubienia księżniczki, zwłaszcza, że nie chcę przeszkadzać Zorżowi, z którego papą dokonałem tranzakcji pozwalającej mi nie spieszyć się zbytecznie... Koniec końców ożenić się potrzebuję... Przychodzę przeto do pani z ofertą.

— Panie hrabio — przerwała Gedrusowa — czy istotnie stary Gutgeld może zgubić Waldsteina?

— Zapewniam, że dziadek pani siostrzenicy musi tak tańczyć, jak mu tamten zagra... Nie miałem żadnych skrupułów w odstąpieniu Gutgeldowi broni, ponieważ to Waldstein ubrał mnie w Hortensin, ponieważ w zamian listów nie otrzymałem... Ale to do rzeczy nie należy. Przyszedłem do pani z propozycją...

— Żebym panu znalazła odpowiednią osobę na przyszłą panią Czarnoskalską?

— Doskonale, szybko się porozumiewamy...

— Pan znasz moje warunki?

— Skoro pani je wyłuszczy...

— Najpierwszy, że nie lubię darmo czasu tracić. Za pierwszą konferencję należy mi się przynajmniej sto rubli, a później, w razie umowy, zadatek pewien jest konieczny...

Czarnoskalski w odpowiedzi wyjął pugilares i wręczył tęczówkę...

— Teraz jestem do pańskiej dyspozycji — rzekła Gedrusowa. — Przedstawię panu całą kolekcję kandydatek. Uprzedzam tylko, że będą trudności, że tytuł coraz mniej imponuje, zwłaszcza gdy wiek hrabiego...

— Jestem przecież wybornie zakonserwowany...

— No tak, ale kandydatki są grymaśne...

— Nie chodzi mi o zbyt młode...

— Właśnie, im starsze, tem bardziej chcą młodych... Cóż dopiero, jeśli same dość są przystojne.

— Mnie uroda przyszłej hrabiny Czarnoskalskiej mało obchodzi...

— Pochodzenie?

— To zależy...

— Bo jeżeli hrabia nie obawia się teścia, który za jakieś tam nieformalności kredytowo-lombardowe odsiadywał kozę, a później był zamieszany w sprawę puszczania w obieg fałszywych kuponów.

— Lichwiarz i fałszerz? „C'est trop fort madame“.

— No, co do zarzutu fałszerstwa, wykręcił się, a o lichwiarstwie był czas zapomnieć, albowiem to było przed kilkunastu laty...

— A ileż daje za córką?

— Na razie 100.000 rubli i 3000 renty rocznej.

— Jak na teścia z takiemi anteriorami djabło mało...

— Jest panna Malwina, a właściwie Małka, bo jeszcze nie ochrzczona... Ta odrazu dostanie 200,000 rubli posagu i.,. niema już ojca. Tylko, że...

— Bardzo pewnie szpetna i typowa żydówka?

— Oto jej fotografia...

— No... nie ponętna i o milę... czosnkiem trąci. Ale dwakroć i bez papy...

— Tylko jest mama, dotychczas prowadząca pewien dwuznaczny interes.

— Cóż to takiego?

— W okolicy rogatek wolskich posiada dom, gdzie...

— Dość, nie kończ pani, rozumiem... Proszę o coś innego, mniej skandalicznego.

— Wszystkie inne są już uboższe... Gdyby hrabia chciał poprzestać na 5000 rubli renty rocznej, mam pannę z Berdyczowa, której papa handluje drzewem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

minjaturowej rewolucji, którą tym razem zapoczątkują wielkie londyńskie firmy jubilerskie z Westend, które wzbraniają się nadal dostarczać na kredyt swych wyrobów, przeznaczonych dla upiększenia uroczystości dworskich.

Już przed kilku tygodniami obiegała londyńskie „Drawing rooms" głucha pogłoska o „czarnej liście" dłużników, która miała być przedstawioną Chamberlainowi z nazwiskami wszystkich dam, tak chętnie lubiących podnosić wdzięk i krasę swej urody djamentami i perłami, branymi na kredyt. Nie wierzono jednak wówczas w krok tak odważny, a jeszcze mniej przypuszczano, by Lord Chamberlain podjął się przedstawienia takiej listy na najwyższem miejscu.

Pomylono się jednak, gdyż dziś nie ulega już wątpliwości, iż „czarna lista" dostanie się do rąk Chamberlaina, co samo przez się dosyć już jest przykre, choćby nawet król nie miał się od niego o niej dowiedzieć. Najgorsze bowiem stało się już, gdyż po za tą spodziewaną drogą ceremonjalną dowiedział się już król Edward w prywatnej rozmowie o tej liście, tak, iż nie jest wyłączone, iż na tej podstawie da król owym damom, za pośrednictwem Chamberlaina, pewne delikatne wskazówki, których oczywiście nie wolno nie uszanować.

Wypadek podobny zdarza się w Londynie nie po raz pierwszy, lecz każdym razem dotąd oświadczał król, iż nie ma sposobu zaradzenia słusznym pretensjom jubilerów. Między tymi ostatnimi nie przyjął się powszechnie plan przedsięwzięcia tej kampanji, gdyż wielu z nich obawia się tą taktyką zniechęcić również klientelę dobrze i w porę płacącą, od której spodziewają się wynagrodzenia strat poniesionych tytułem stosunków pokrewieństwa, łączących i obowiązujących całą arystokrację angielską. Jednak wobec głośnego faktu spodziewać się należy, że i ci ociągający się wierzyciele nie będą od tego, aby za wdaniem się królewskiem dojść do swych należytości.

* * *

Coquelin wynalazcą. Głośny aktor paryski, Coquelin starszy, skorzystawszy z pewnego szczegółu technicznego, jakiego mu udzielił architekt Binet, postanowił zastosować go do budowy sali teatralnej, celem zupełnego zabezpieczenia jej od ognia. Plan ten zyskał uznanie Bineta i w roku przyszłym stanie w Pont-aux-Dames teatr, kosztem Coquelina zbudowany, gdzie umyślnie będzie wzniecony pożar dla wykazania skuteczności wynalazku. Coquelin oświadczył w gronie znajomych, że podczas pożaru będzie w widowni teatralnej wraz z Binetem i nie szukając ratunku, ujdzie cało.

* * *

Sanatorjum dla suchotników na Montblanc. Lekarz paryski, dr Kuss, zamierza, jak donosiliśmy na tem miejscu, urządzić sanatorjum dla suchotników na Montblanc. Sposobem próby umieścił on już tam grono pacjentów w odpowiednich budynkach; chorzy mieszkają w obrębie obserwatorjum Vallota, nieopodal szczytu góry, oddanem przez właściciela do rozporządzenia. Chorzy, bez względu na pogodę, przebywają większą część dnia na wolnem powietrzu. Wyniki, osiągnięte dotąd z tego sposobu leczenia są, zdaniem dra Kussa, zachęcające do dalszych prób.

* * *

Wybuch prochu. Z Mozambiku nadchodzi wiadomość, że w składzie prochu i granatów w forcie San Sebastiano nastąpił straszny wybuch, skutkiem którego kilkadziesiąt osób jest zabitych i rannych. Zachodzi obawa dalszych wybuchów.

* * *

Z historji rękawiczek. Francja, a szczególnie Paryż był bezsprzecznie prowodyrem okrycia rąk rękawiczkami i nietylko rozwój miejscowy ma do zawdzięczenia fabrykacji rękawiczek, rozchodzących się po całym świecie, lecz nawet teoretycznie kładzie swoją pieczęć na wytworach ościennych państw. Wiedeń uznał pierwszeństwo i zwierzchnictwo Paryża i według aktów, w archiwach przechowanych, niektóre wytyczne momenty stanowią historję rękawiczek w Austrji, przemysłu jednego z najważniejszych dotychczas w Wiedniu.

Właściwym początkiem jest wiek XVII-ty, w którym fabryki znajdowały się przygotowaniem rękawiczek na miejscowe potrzeby. Za panowania cesarza Józefa II. (zwanego cesarzem ludu) fabrykacja rękawiczek czyni znaczne postępy. W r. 1774 niejaki Johann Sturm, nazwany pierwszym, otwiera sklep dla sprzedaży swojego wyrobu. W r. 1779 zaczynają inni, gracja francuskich fabrykantów i ca chwila staje się przełomową z historji rękawiczek w Wiedniu. W listopadzie tegoż roku przybywa Stephan Jourdan z rodziną z Grenobli do Wiednia, któremu rząd austrjacki wypłaca 300 guldenów.

Jourdan jest pierwszym, który przygotowywał uczniów, a otrzymywał on od rządu po 30 guld. w ciągu 3-ch lat na koszty, dalej otrzymuje 50 guld. za skończoną naukę, oprócz tego rząd mu płaci rocznie 100 guld. na mieszkanie. W tymże czasie przybywa drugi Wilhelm Massié, który jednakże nie zdołał się wybić i przez 17 lat nie zdołał zwrócić, zaliczonych mu przez rząd 200 guldenów.

Z chwilą dopuszczenia wolności konkurencji, ujawnia się sława wyrobów wiedeńskich. Despalme, Jaquemar i inni popchnęli fabrykację rękawiczek na nowe tory i wytworzyli nową „wiedeńską modę", która po Paryżu zajmuje dotychczas naczelne miejsce w historji eksportu. Wyrób wiedeński zadaje stanowczy cios fabrykacji niemieckiej, nietylko w Ameryce, ale w wielu miastach kontynentu.

W ostatnich czasach Wiedeń obudził się z letargu i cały szereg fabrykantów i detalistów stara się ponownie zająć przodownictwo w przemyśle rękawiczym, bardzo ważnym dla Wiednia. Zdaje się, że wobec dokładnego i wyborowego wykonania z łatwością pobiją na głowę niemiecki wyrób, mające za dewizę: „billig, aber schlecht".

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Cyprjana papieża i Justyny męczenniczki; jutro 17 niedziela po Świątkach. Kosmy i Damiana.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 35, zachód przypada o godz. 5 minut 29, długość dnia godzin 11 minut 54.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Tarnów. (Wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy. — Wystawa szat liturgicznych. — Okólnik w sprawie wysyłania nieopłaconych listów. — Zakupno koni dla wojska.) Wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy z kurji gmin wiejskich powiatu tarnowskiego, został rozpisany na dzień 16 października r. b.

Rozchodzi się tu o mandat po ś. p. Eustachym księciu Sanguszce. O ile można o tem obecnie mówić, prawdopodobnie mandat z kurji gmin wiejskich przejdzie tym razem w ręce włościańskie.

Arcybractwo Adoracji urządza w tym roku podobnie jak w poprzednich, wystawę szat liturgicznych, sporządzonych pracowitemi rękami naszych pań, a przeznaczonych do rozdzielenia między najubóższe kościoły diecezji tarnowskiej. Wystawa trwać będzie od 26 września do 1 października w sali stowarzyszenia „Gwiazda".

Wstęp od osoby 10 halerzy jest tak drobną ofiarą, idącą na cele pomnożenia chwały Bożej, że tysiące osób powinny zwiedzić wystawę.

Dyrekcja poczt i telegrafów zwróciła się do tutejszego, a pewnie i do innych starostw, z prośbą o pouczenie naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich, oraz polecenie tymże, aby ze swej strony wpływali na osoby nadające listy bez opłaty, iżby tego nadal w interesie własnym i w interesie adresatów nie czynili, ale listy wszystkie opłacali.

Odnosi się to specjalnie do listów, wysyłanych do Ameryki. O ile zbadano, wysyłają włościanie listy nieopłacone w tem mniemaniu, że poczta amerykańska ze względu na ciężące na listach porto zwraca większą uwagę na te listy, oraz że nikt niepowołany nie podejmie listu, za który musi opłacić porto.

Mniemanie to jest błędne, gdyż bardzo znaczna

„HALINA S."

„A iż cię nie opuszczę aż do śmierci".

Przez duże weneckie okna, wpadały do wnętrza elegancko urządzonego buduarku, jasne promienie słońca, które dnia tego tak wesoło świeciło od samego rana. Promienie te kładły się lekką jakgdyby pieszczotą na ślicznych mebelkach tego buduarku, i uwydatniały, dobitniej jeszcze wszystkie eleganckie cacka i graciki, które to gniazdko zbudowane widocznie ręką wytwornej mieszczanki, mieściło w sobie. Piękne w szerokie ramy ujęte lustro, odbijało w sobie postać, młodej kobiety, stojącej przed nim; ta młoda i piękna pani, to Marta Lemańska, mieszkanka tego zacisznego kącika, to królowa i kapłanka jego!... Marta stała długą chwilę przed lustrem, na konsoli leżał przepyszny kapelusz z czarnych strusich piór; ubrana w lekką jasną suknię, która zgrabnemi fałdami opadała około wysmukłej postaci kobiety. Parasolka i rękawiczki leżące obok na otomanie zdradzały że piękna pani zamierzała wyjść z domu.

Słowa „piękna" nie rzucamy tutaj na wiatr, gdyż Marta Lemańska ma śliczną młodziutką twarzyczkę, cudne czarne oczy, ozdobione czarnemi jak heban rzęsami, podczas gdy obfite popielate włosy związane w zgrabny węzeł, lekkiemi nieposłusznemi loczkami otaczały jej klasyczne czoło. Usta przepysznego karminu z dolną wargą nieznacznie naprzód wysuniętą, tą znaną cechą siły, woli i samodzielności.

Marta z zadowoleniem popatrzyła w zwierciadło, w którym, odbijała się cała zgrabna jej postać, wzięła kapelusz w drobne rączki, umieściła go z gustem na swej główce, wciągnęła rękawiczki a biorąc parasolkę z lekkim uśmiechem popatrzyła raz jeszcze w lustro i wyszła.

Po schodach szła lekko jak dzieweczka, w minucie minęła pierwsze piętro i była na dole. Na ulicy gwar miasta o tej porze był w pełni swego żywiołu. Godzina 5-ta popołudniu cudnego dnia czerwcowego. Tłumy przechodni mijały ją, a Marta szła bezmyślnie przed siebie. Oczy tylko, te cudne czarne oczy patrzały przed siebie tęskno jakby cel jej przechadzki, był tam gdzieś daleko... Dlatego to, co szalało i wrzało w koło, było dla niej zupełnie obojętnem. Szła tak dobrą chwilę; na zakręcie ulicy... minął ją eleganckie porucznik ułanów, znany w mieście Alfred X. Mijając Martę skłonił się z uśmiechem i szedł dalej; gdy jednak uszedł kroków kilkadziesiąt, zwrócił się nagle w inną ulicę i obszedłszy duży kwadrat, znalazł się znów obok młodej kobiety, którą był przed chwilą minął. Wtedy już nie poszedł dalej ale zbliżywszy się szedł obok niej; jakby to zupełnie rzeczą naturalną było, iż dalej pójdą razem. Marta z pod długich rzęs spojrzała na eleganckiego porucznika i szepnęła: „Dobry wieczór". Natenczas nasz ułan obrzucił marzącemi oczami całą jej postacji zaczął mówić głosem rzewnym, miękkim, a tak dziwnie łagodnym, jakby nie do kobiety mówił, ale do dziecka, małego, kochanego dziecka, które czegoś się boi, czegoś lęka, jakby mówił do tego dziecka, by mu dodać odwagi lub pocieszyć!...

„Marto! ja do ciebie tak tęsknił, ja o tobie myślał całe te długie dnie, w których nie widziałem ciebie! rachowałem godziny, a one tak powoli, tak strasznie powoli, płynęły, aż nadszedł dzień dzisiejszy, ale i on nie chciał upływać, zdawało mi się, że ta godzina piąta nigdy nie nadejdzie! ale oto i jest, a tyś taka kwaśna, taka zimna, Marto! powiedz czemu, co za powód twego milczenia?... Nie mówisz dziecię? czy tak prędko kochać zaczęwszy, jeszcze prędzej kochać przestałaś? Marto! powiedz słówko a odejdę".

Ale Marta szła przed siebie i nie mówiła nic, rumieniec okrył jej twarz, czy że szła za szybko może, czy że słowa przed chwilą usłyszane zabarwiły jej lica krwią, która od serca nadbiegła... a może może słowa te właśnie słodkim dźwiękiem obiły się o jej uszy i rumieniec był odpowiedzią tych słów!... Nie! Marcie stanął przed oczyma jej mąż, ten dobry, łagodny Jerzy i smutno zrobiło się jej nagle, że ona żona tego ogólnie tak lubianego i szanowanego człowieka, słucha tych słów, które jej mówi ten bałamut Alfred, słucha jego słów i to jakich słów jeszcze!... coś jakby wyrzut sumienia poczuła w tej chwili, a z drugiej strony, miłość własną Marty łechtały te słodkie słowa, które przed chwilą usłyszała. Czy one były jej miłe— sama sobie sprawy nie zdawała z tego, ale mimowoli nie odezwała się nic, aby ich nie podtrzymywać, nie wywołać nowego potoku słów, który by ją może uniósł, zatopił i powrót uczynił nie możliwym.

Nagle posmutniała jej dotąd taka wesoła twarzyczka i zaczęła się żegnać nerwowo: „Ja już muszę wracać do domu — i tak zapóźniłam się bardzo — mąż czeka w domu, nie wie gdzie jestem, trzeba wracać". I podała końce palców Alfredowi. Ale on nie miał widocznie chęci rozstać się z piękną panią tak prędko — i chcąc wywołać dyskusję dłuższą zaczął powoli: „Skądże nagle taka uwaga na niepokój męża, skąd taki niebywały pośpiech, nie byłaś dotąd tak troskliwą o Jerzego, Marto?"

Marta na słowa te nie dała jednak żadnej odpowiedzi, tylko przyspieszyła kroku bardziej jeszcze. Widocznie myśl jakaś błysnęła w głowie naszego porucznika, już nie perswadował, nie namawiał by jeszcze nie odchodziła — owszem spojrzał na zegarek i rzekł: „Godzina 6-ta, zapomniałem zupełnie, że dzisiaj muszę być jeszcze u państwa Brodzkich, wczoraj widziałem ją na wystawie obrazów i wymawiała mi, że ich zaniedbuję, że tak rzadko bywam — muszę iść dzisiaj — boć sam doprawdy nie wiem czemu tak dawno tam nie byłem — ona taka ładniutka, taka miła — a przez to ją bliżej poznając tem więcej się ją cenić, nawet wielbić musi".

Marta spojrzała bokiem na mówiącego, niemiłe wrażenie zrobiły na nią te słowa, uśmiechnęła się smutnie i szepnęła:

(Ciąg dalszy nastąpi).

ilość zwrotnych listów z Ameryki świadczy o tem, że adresaci z powodu wysokiego porta (za list nieopłacony wagi 15 gramów trzeba płacić podwójną taksę 50 halerzy) listów po największej części nie przyjmują. Cały więc trud około pisania i wysłania tych listów poniesiony, pozostaje bez zamierzonego skutku dla nadawcy.

Gdy nadto wedle postanowień międzynarodowej umowy pocztowej taksy pobrane za listy czy to od adresata czy od nadawcy, a wyrażone w warunkach, należą do tego zarządu pocztowego, który taksę pobrał, zarząd pocztowy austrjacki narażony więc jest wobec powyższego zwyczaju włościan na znaczne stosunkowo straty, bo za przewóz znacznej bardzo ilości korespondencyj z Galicji do Ameryki i wogóle za granicę nie pobiera żadnego wynagrodzenia, co zauważono i przy listach zwrotnych, które tam i z powrotem przewozi, jak i przy listach nieopłaconych, a w Ameryce rzeczywiście doręczonych, za które zarząd pocztowy amerykański dla siebie podwójne pobiera należytości.

* Dla hodowców koni nastręcza się sposobność korzystnej sprzedaży koni skarbowi wojskowemu, z pominięciem pośredników. Ministerstwo obrony krajowej postanowiło zakupić w jesieni b. r. remonty, a to wyłącznie dla obrony krajowej, na jarmarkach, które odbędą się w Galicji z wymienieniem komisji kupna, miejscowości i dnia jarmarku, a mianowicie: w Tarnowie odbędzie się kupno koni dla pułku ułanów obrony krajowej nr 2 dnia 27 września. Cena przeciętna 650 koron za konia.

Slub. Dnia 19 b. m. pobłogosławił ks. Wątorek w kościele katedralnym w Tarnowie związek małżeński p. Kazimierza Bandy, praktykanta urzędu skarbowego, z panną Karoliną Paulną Hackbilówną, córką budowniczego z Tarnowa.

Zakopane. (Mściwość kobieca). Dwudziestokilkoletni góral z Zakopanego Stanisław Gąsienica, z zawodu krawiec, zawiązał stosunek z Katarzyną Szeligówną, owocem którego było dziecko. Stosunki te trwały przez 4 lata i ciągle przyrzekał Gąsienica swej ulubienicy poślubienie jej. Gdy Gąsienica stał się ojcem tego naturalnego dziecka, zaczął ją opuszczać i zwlekać poślubienie jej i tylko czasami odwiedzał ją przynosząc dla dziecka mleko słodkie lub kwaśne. Szeligówna rozwścieczona na swego kochanka, że ją tak brutalnie oszukał, przysięgła mu zemstę, grożąc mu, że musi siedzieć w kryminale.

Szeligówna też wykonała tę zemstę, że do przyniesionego jej dla dziecka przez kochanka Gąsienicę kwaśnego mleka wsypała żywe srebro i dała dziecku mleko z tą mieszaniną do picia, z czego dziecko dostało wymioty i biegunkę. Następnie udała się Szeligówna z tem dzieckiem i mlekiem do laboratorjum szpitala w Zakopanem, gdzie dr Janiszewski po zbadaniu dziecka, zarządził spisanie z nią protokołu i oddanie tej sprawy sądowi.

Gąsienicę oczywiście osadzono w więzieniu i wytoczono mu dochodzenie karne w kierunku zbrodni usiłowanego skrytobójczego morderstwa, zaś mleko zakwestjonowane rozbierano w odnośnym zakładzie w Krakowie, gdzie skonstatowano, że w niem znajdowało się żywe srebro.

Po przeprowadzeniu dochodzenia, wyszła oliwa na wierzch i w zaniechaniu śledztwa, wypuszczono Gąsienicę na wolność. Natomiast prokuratorja państwa w Nowym Sączu oskarżyła mściwą Szeligównę o zbrodnię oszczerstwa i oszustwa, popełnionego na swym kochanku Gąsienicy.

Otóż oskarżona Szeligówna zasiadała 24 b. m. na ławie oskarżonych, przed trybunałem karnym w Nowym Sączu, pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego wraz z wyzdrowiałem dzieckiem.

Jest to sprawa bardzo w swoim rodzaju ciekawa, gdyż Szeligówna nie poczuwa się do winy, kładąc takową dalej na swego kochanka Gąsienicę.

O wyniku rozprawy po przeprowadzeniu tejże, nie omieszkam w swoim czasie donieść Szanownej Redakcji.

Nowy Sącz 24 września. (Bankructwo). Dziś 24 b. m. odbyła się przed tutejszym trybunałem karnym, pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego bardzo sensacyjna rozprawa przeciw 20 kilkoletniemu Chaimowi Teichnerowi, kupcowi z Nowego Sącza, oskarżonemu o lekkomyślne bankructwo.

Oskarżony trudniąc się handlem zboża, założył przed dwoma laty nadto handel bławatny w Nowym Sączu, sprowadzając skąd mu się tylko dało towary na kredyt i mimo tak krótko istniejącego handlu wstrzymał wypłaty. Passywa wynoszą przeszło 7 tysięcy koron.

Oskarżony tłomaczył się słabością i nagłemi egzekucjami ze strony wierzycieli.

Trybunał jednak nie uwzględniając tych tłomaczeń oskarżonego, uznał go winnym zarzuconego mu występku lekkomyślnego bankructwa i skazał go na 10 dni aresztu.

Zasądzony wyrok przyjął, prosząc o odroczenie mu kary po świętach „Kuczek“.

Rozpisanie dostawy. Zarząd menaży garnizonowej we Lwowie rozpisze wkrótce dostawę 32.000 kg. szmalcu wieprzowego. Artykuł ten był dotychczas sprowadzany głównie z Węgier. W tym roku otwiera się możność oferowania także i dla krajowych producentów. Byłoby ze wszech miar pożądanem, aby się dość wcześnie utworzyło krajowe konsorcjum, któreby się mogło podjąć dostawy tej bądź co bądź znacznej ilości.

Akcja o obronie przemysłu krajowego. W sprawie organizacji trwałej obrony krajowej produkcji, odbędą się w najbliższych dniach zgromadzenia następujące:

W sobotę 26 września w Rzeszowie w sali „Sokoła“ o godzinie 7 wieczorem; w niedzielę 27 września w Drohobyczu w sali „Sokoła“ o godzinie 3 po południu; we wtorek 29 września w Kołomyi w sali kołomyjskiej Kasy oszczędności; we wtorek 29 września w Jarosławiu w sali „Sokoła“ o godzinie 6 tej wieczorem.

W program tych zgromadzeń, budzących poważne zainteresowanie we wszystkich sferach społeczeństwa, wchodzą referaty delegata Centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego, względnie istniejącego przy tym Związku Biura reklamy dla przemysłu krajowego „O potrzebie organizacji w obronie przemysłu krajowego“ i „O sprawie cukrowej“, dalej wnioski co do środków rozszerzenia zbytu wyrobów krajowych i co do urządzania systematycznych „Przeglądowych wystaw przemysłu krajowego“ po kolei w każdem mieście.

Sprawa obrony przemysłu krajowego, jest sprawą ogólno krajową i jako taka łączy wszystkie stery, partje, obozy, wyznania i zawody i dla tego w zgromadzeniach zwoływanych z inicjatywy „Biura reklamy“ i „rozpowszechnienia wyrobów krajowych“ winni wziąć udział wszyscy, komu dobro kraju leży na sercu.

Na bursę dzieci urzędników prywatnych, pozostającą pod kierownictwem p. J. K. Klukiewicza, ofiarował Zdzisław hr. Tarnowski 250 koron, jako zasiłek jednorazowy.

Dowiadujemy się równocześnie, że Towarzystwo urzędników prywatnych, którego hr. Zdzisław Tarnowski jest prezesem, przystąpi bezwarunkowo wkrótce do założenia na rok szkolny 1904 własnej bursy we Lwowie a może i w Krakowie. Do bursy przyjmowane będą wyłącznie dzieci członków Towarzystwa (pierwszeństwo mają sieroty) uczniowie szkół średnich publicznych, a to albo bezpłatnie, albo za połowę opłaty, lub za pełną opłatą.

Żydzi „polscy“ w Karlsbadzie. Z Karlsbadu piszą: Kwestja, co począć z tymi żydami, stała się wielką. Nigdy jeszcze nie waliły się takie rzesze tych brudnych chałatników, jak tego roku. Jakoż nie dziw. Ci Makhabeusze są wszędzie i zawsze geszeftowiczami, więc też i „goście kuracyjni“ ze Skandalicji umieją łączyć dobre z pożytecznem — leczą się i oraz kupczą. Polsko żydowscy handlarze jaj, drobiu, a nawet fałszywego wina mnożą się tu, jak grzyby po ciepłym deszczu i zabierają chleb ludziom tutejszym. Ale to jeszcze nie wszystko. Zalew miejskich zakładów kąpielowych przez tych brudasów sprawił, że się nawet żydofilscy liberali niemieccy ruszają. Narodowcy niemieccy dawno poznali to niebezpieczeństwo żydów dla Karlsbadu — ale cóż! Gdy czego podjęli się przeciw tym żydom, zaraz sjoniści — nie należący do sjonistów żydzi zmądrzeli — okrzykują ich jako dzikunów antysemickich, a liberalni władcy światowego miejsca kąpielowego nie ważyli się na nic przeciw żydom.

Teraz jednak już się sprawa stała piekącą. Właśnie z koła radnych liberalnych wyszło wyjaśnienie całego niebezpieczeństwa, a tego koła nie mogą straszyć przezwiskiem antysemitów; zresztą rozumniejsi żydzi, jak to oni bywają układni, sami przyłączają się do owych głosów i sami też krzyczą o zaradzenie. Mianowicie mają być wybodowane prowizoryczne łazienki tuż koło łazienek żelaznych naprzeciw hospicjum izraelickiego, na co już 200.000 koron przeznaczono. Dawniej istniały „łazienki komunalne“ w kurhauzie, używane wyłącznie przez żydów polskich, ponieważ kąpiel tam tylko pięć krajcarów kosztowała. Więc i teraz utworzone będą łazienki komunalne, aby skoncentrować u nich żydów polskich i wogóle wszystkich tych, którzy mają kąpiele wolne albo tylko połowę płacą. Ulży to przepełnionym już bez tego zakładom kąpielowym i zapewne w jednych łazienkach zespoli skandalicjanów. Juścić sjoniści rękami i nogami opierają się temu pomysłowi, ale nadaremnie — kwestja żydowska w Karlsbadzie musi być załatwioną“.

KRAKOW 25 września.

Sprawy miejskie. Sekcja skarbowa Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. Mendelsburga na posiedzeniu czwartkowem uchwaliła kredyt w kwocie 1900 koron na koszta oprawy ksiąg spisu ludności, sporządzenie indeksu do tychże i sprawienie szaf. Przyjęto do wiadomości wyjaśnienia z zamknięcia rachunkowego funduszu miejskiego. Przyznano kredyt z 400 koron na portorja. Udzielono kredytu 5800 koron na wypłatę reszty należytości za budowę wychodków publicznych, oraz za postawienie jednego ulepszonego wychodka przy moście podgórskim. Dalej udzielono kredytu dodatkowego w kwocie 1136 k. na tablice uliczne i orjentacyjne. Kredytu 682 k. na żywność dla koni zakładu czyszczenia dołów i kanałów.

Na wniosek dra Ponikły polecono Magistratowi wypracować projekt zastąpienia koni przy straży pożarnej i przy zakładzie czyszczenia miasta automobilem.

Dalej przyznano emeryturę trzem stróżom nocnym, przyjęto do wiadomości referaty zamknięć rachunkowych funduszów gminnych, oraz funduszów pod zarządem gminy zostających za rok 1902; przyznano kredyt dodatkowy 400 kor. dla działu I 8 a) i 200 kor. dla działu I 8 b) Uchwalono obniżenie stopy procentowej z $4^1/_2$ prc. na 4 prc. od dnia 1 października 1903 od lokacji 20.000 koron w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców; przyjęto do wiadomości sprawozdanie o odbytych szkontrach w kasie miejskiej w dniach 11 maja, 31 lipca i 9 września.

W końcu uchwalono wniosek dra Grossa, żądający, aby prezydjum zastanowiło się nad zorganizowaniem perjodycznej ścisłej kontroli funduszów i przedsiębiorstw miejskich przez siły fachowe, przyczem wynik kontroli należałoby przedkładać sekcji skarbowej.

Kanały spławne. Ministerstwo handlu zarządziło reskryptem z dnia 12 września b. r. przeprowadzenie rewizji trasy po myśli § 3 rozporządzenia Dz. u. p. nr. 90 dla części kanału spławnego od kanału Dunaj-Odra do Wisły na przestrzeni Zator-Kraków. Do przeprowadzenia tej czynności wyznaczyło Namiestnictwo we Lwowie termin na 10 października b. r. ewentualnie następne dnie.

W dniu 10 października zbierze się komisja w sali posiedzeń Magistratu miasta Krakowa o godzinie 9 przed południem pod przewodnictwem starosty dra Stanisława Ustyanowskiego.

O zarządzeniu tem zawiadamia Magistrat ogół interesowanych z tem oznajmieniem, że ofert obejmujący projekt rewizji trasy kanałowej w obrębie tutejszej gminy, jest od dnia 25 go września aż do 5 go października b. r. wyłożony do przejrzenia dla ogółu w budownictwie miejskiem codziennie od 9 rano do 12 w południe.

W czasie wyłożenia mogą interesowane strony wnosić ustne lub pisemne w biurze budownictwa miejskiego swoje zastrzeżenia, uwagi i żądania, które Namiestnictwu przesłane będą przed upływem terminu komisji.

Z teatru. Dzisiaj po południu odbyła się pod kierunkiem p. Walewskiego generalna próba z 5-akt. dramatu Lindnera „Krwawe gody“ (Bluthochzeit), w którym główne role odegrają pp. Wysocka (Margot), Arkawinówna (Katarzyna de Medici), pp. Mielewski (Karol IX), Sosnowski (Henryk hr. Nawarry), Jelnowski (Coligny), Leszczyński, Frączkowski, Zawierski, Bronicz i inni. Rozpoczęły się także próby z 4-aktowej farsy O. Webera „Ludha“ (Lonte.)

NEKROLOGJA.

Ś. p. Ludwika z Hantschlów Gutowska zmarła w Tarnowie, przeżywszy lat 63.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 26 września: „Krwawe gody“, tragedja w 5 aktach A. Lindnera, przekład A. Urbańskiego.

W niedzielę 27 września: „Krwawe gody“, tragedja w 5 akt. A. Lindnera, przekład A. Urbańskiego.

Pogrzeb Siemiradzkiego.

W Warszawie. Onegdaj odbyły się uroczystości żałobne w Warszawie. O g. 10 zrana w kościele św. Karola, przystrojonym zielenią, kwiatami i jarzącem światłem, odprawiono Mszę żałobną. Na środku kościoła, w pobliżu prezbiterjum, na wysokim katafalku, umieszczono trumnę czarną, którą otaczały kwiaty i rośliny. U stóp katafalku, na stalugach, zawieszono portret zmarłego, okryty krepą, wokoło zaś leżały wieńce, złożone przez rodzinę i stowarzyszenia artystyczne. Mszę żałobną w otoczeniu kleru odprawił rektor kościoła powązkowskiego, ks. Wróblewski. W czasie nabożeństwa „Lutnia“ wykonała „Requiem“ Verhulsta. Po Mszy św. wstąpił na kazalnicę ks. kanonik Chełmicki i przemówił na temat zdania z księgi II Machabeuszów: „A ten ci odszedł z żywota, wszemu narodowi pamiątkę śmierci swej na przykład zostawiwszy“.

Kaznodzieja wspomniał o godności sztuki i jej posłannictwie cywilizacyjnem, przyczem oddał hołd zmarłemu. Na zakończenie obrzędów kościelnych chóry opery warszawskiej wykonały „Requiem“ Trozzla, poczem pochód żałobny ruszył do grobu, ażeby po odśpiewaniu „Salve Regina“ oddać śmiertelne szczątki delegatowi m. Krakowa, drowi Gońkiewiczowi. Przy grobie wiceprezes Towarzystwa sztuk pięknych, dr Karol Benni, dopełnił aktu wręczenia zwłok, poczem chóry opery wykonały pieśń Moniuszki „Wznieś się duszo“.

W obrzędzie żałobnym, oprócz rodziny, wzięli udział członkowie ciała artystycznego, przedstawiciele prasy i licznie zebrana publiczność. — Na trumnie, oprócz wieńców od wdowy i dzieci, spoczywały dwa wieńce: od Towarzystwa sztuk pięknych i od Towarzystwa artystycznego. Wieńce te, razem ze zwłokami, przewieziono do Krakowa. O godzinie 5 popołudniu trumnę odwieziono na dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Przeniesienie zwłok Siemiradzkiego. Wydział krajowy w obrzędzie pogrzebowym Henryka Siemiradzkiego, będzie reprezentował członek Wydziału dr Józef Wereszczyński.

Biura Kasy oszczędności będą w dniu jutrzej

szym z powodu przeniesienia zwłok Siemiradzkiego zamknięte do godz. wpół do 12 przed południem.

Zarząd Muzeum Narodowego zawiadamia, że z powodu pogrzebu ś. p. Siemiradzkiego w sobotę dnia 26 września Muzeum Narodowe będzie zamknięte do godz. 2 po południu.

Rozprawę trybunału przysięgłych w dniu dzisiejszym z powodu obrzędu pogrzebowego Henryka Siemiradzkiego, odroczono do godziny 3-ciej po południu.

Przed pogrzebem Siemiradzkiego. Wszystkie budynki miejskie i liczne domy prywatne wywiesiły flagi żałobne i narodowe.

Trumnę ze zwłokami służba żałobna zakładu p. A. Szafrańskiego wniosła do kościoła przed godziną 6 rano i ustawiono ją na wysokim katafalku, otoczonym olbrzymiemi kandelabrami i kwiatami.

Zwłokom z Warszawy towarzyszył delegat gminy m. Krakowa mecenas dr Bronisław Gużkiewicz. W Granicy przełożono trumnę do wagonu kolei Północnej, a do Krakowa przybyły zwłoki wczoraj o godzinie 5 minut 15 po południu.

Ze zwłokami ś. p. Siemiradzkiego przybyła do Krakowa wdowa z dwojgiem dzieci, którym towarzyszy artysta malarz p. Miller, syn starszy przybył wprost z Petersburga.

Szarfy od karawanu, których będzie sześć, trzymać będą prezydent miasta p. Friedlein, rektor uniwersytetu prof. dr Krzymuski, dyrektor Akademji sztuk pięknych p. J. Fałat, prof. Aksentowicz i dwóch członków Rady miasta.

Na trumnie spoczywają następujące wieńce: „Warszawskie Tow. art. swemu członkowi honorowemu“

„Żona najukochańszemu mężowi“.

„Dzieci najukochańszemu ojcu“.

„Żona i dzieci mężowi i ojcu“.

„Akademja sztuk pięknych w Krakowie“.

Wspaniały wieniec od Muzeum narodowego w Krakowie. Dalej wieńce z następującemi napisami: „Stowarzyszenie cukierników“, „Rodzina Pruszyńskich“, „Towarzystwo dziennikarzy polskich“, „Uczennice Liceum“.

Wieńce te pochodzą ze zakładu ogrodniczego L. Freege.

Dalej złożono wieńce z napisem „W dowód czci głębokiej w żalu serdecznym Paderewscy“.

„Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych“.

„Koło artystek polskich“.

„Towarzystwo artystów polskich „Sztuka“. — „Teatr miejski“.

„Gremium drukarzy i litografów w Krakowie“.

Wieńce te pochodzą z zakładu p. Michalskiej.

„Krakowski Teatr ludowy — Kmieć Zawadzki“.

„Krakowska i Podgórska młodzież szkół średnich“.

„Uczniowie Akademji sztuk pięknych w Krakowie“.

Ostatnie trzy wieńce pochodzą z zakładu ogrodniczego p. Micińskiego.

Pogoda wspaniała. Od wczesnego rana na Rynku i na ulicach panuje ruch niezwykły. Dekoracji żałobnych i narodowych na domach przybywa coraz więcej. Latarnie gazowe okryte krepą zapłonęły o godzinie 8 rano.

Tanie mieszkania dla robotników.

Doniosła dla społeczeństwa sprawa tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie postąpiła w r. b. o ważny krok naprzód.— Właśnie ukończono budowę dwóch nowych domów na Modrzejówce (przed rogatką Krowoderską) mieszczących 20 mieszkań. — Zatem z dawniejszymi stoi więc obecnie 5 umyślnie na ten cel stawianych domów, oprócz starej willi i małego domku. Znajdzie tam pomieszczenie zdrowe i wygodne ogółem około 60 rodzin w warunkach nader przystępnych. Domy czynią zadość wymaganiom higjeny i najnowszych doświadczeń pod tym względem.

Jak wiadomo, sprawa tanich mieszkań zainicjowana przez założone w tym celu Towarzystwo w Krakowie, wskutek nieprzewidzianych przeszkód ze strony byłego ministra wojny doznała znacznego opóźnienia w swoim rozwoju, co nawet przez pewien czas wywołało pewne zrozumiałe zobojętnienie publiczności. Obecnie jednak akcja znów się ożywiła i weszła na pomyślniejsze tory.— Jest nadzieja, że niezadługo może będzie mogła w pobliżu mieszkań stanąć łaźnia ludowa i pralnia. Miejsca na Modrzejówce dosyć na dalsze domy, których dla biedniejszej z pracowitej ludności tak bardzo potrzeba.

Poświęcenie nowo postawionych domów odbędzie się dnia 27 b. m. w niedzielę w południe. Oby jak najwięcej osób przybyło na tę piękną uroczystość i przekonało się naocznie o wydatnych już rezultatach działalności towarzystwa. Może ten widok zachęci niejednego z uczestników do poparcia sprawy, której celem nie jest dobroczynność publiczna, lecz przedsiębiorstwo, łączące spełnienie obowiązku społecznego z umiarkowanem oprocentowaniem włożonego kapitału. Najniższy udział wynosi 50 koron, co ułatwia nawet mniej bogatym przyczynienie się do zacnego i zdrowego dzieła.

Z sali sądowej.

Zabójstwo.

W piątek przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Tarowicza toczyła się rozprawa karna przeciw 20 lat liczącemu Wojciechowi Piszczce, robotnikowi cegielni w Łagiewnikach, o zbrodnię zabójstwa.— Piszczek dokonał tej zbrodni dnia 15 lipca b. r. w Opatowicach na osobie swego towarzysza pracy Jana Zakrzewskiego, którego uderzył tak silnie cegłą w głowę, że Zakrzewski natychmiast upadł na ziemię.

Nieprzytomnego Piszczek uderzył jeszcze ręką w twarz i kopnął dwa razy nogą. Zakrzewski jakiś czas leżał na ziemi, poczem wrócił do domu i tu mimo pomocy lekarskiej w trzy dni umarł. — Według orzeczenia lekarzy przyczyną śmierci było porażenie mózgu skutkiem pęknięcia czaszki.

Piszczek przyznał się, że Zakrzewskiego uderzył, nie miał jednak zamiaru pozbawić go życia. Tłomaczył się on, iż został przez Zakrzewskiego zaczepiony i skaleczony nożem. Był on pijany i nie wiedział co robi.

Ława przysięgłych po przeprowadzonej rozprawie zaprzeczyła pytanie główne w kierunku zbrodni zabójstwa, natomiast potwierdziła pytanie ewentualne w kierunku występku z § 335 u. k., wskutek czego trybunał skazał Piszczka na 8 miesięcy ścisłego aresztu, obostrzonego postem co tydzień. Piszczek wyrok przyjął. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Trzaskowski.

Szpital obłąkanych.

Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw czterem posługaczom szpitalnym z oddziału obłąkanych, z powodu złamania żeber umysłowo choremu starszemu strażnikowi skarbowemu Edwardowi Czubakowi. Jako obwinieni stanęli posługacze Piotr Machowski, Stefan Tarko, Wojciech Krawczyk i Florentyn Nodzeński.

Po przeprowadzonej rozprawie i po wyjaśnieniach prof. dra Wachholza trybunał skazał Machowskiego na jeden miesiąc aresztu ścisłego z postem co tydzień, zaś Krawczyk, Nodzeński i Tarko skazani zostali każdy na dwa tygodnie takiejże kary.

Rada państwa.

Wiedeń 25 września. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. wpół do 12.

Wnioski i interpelacje.

Odczytano wnioski i interpelacje. Między innymi odczytano wniosek Hoffmana, Derschatty i tow. wzywający rząd do poczynienia przygotowań, aby rozwiązano dotychczasowy ekonomiczny stosunek z Węgrami, do przygotowania autonomicznej taryfy celnej i zmiany dotychczasowej organizacji Banku austro-węgierskiego.

Izba przystąpiła następnie do głosowania nad wnioskami nagłymi w sprawie zniesienia rozporządzenia ministerstwa wojny, dotyczącego zatrzymania żołnierzy na czwarty rok.

Pos. Iro i Choc, którzy w tej sprawie przedłożyli wniosek nagły, przyłączają się do wniosku młodoczechów. Wobec tego do głosowania przychodzi tylko wniosek Placeka.

Wniosek Placka.

Nagłość wniosku Placeka została potrzebną większością $^2/_3$ głosów przyjętą. Za nagłością głosowała cała prawica, centrum kat.-niemieckie, Schoenererowcy, antysemici i socjalni demokraci. Izba przystępuje do dyskusji nad „meritum“ wniosku Placeka. Zabiera głos pos. Daszyński.

Mowa p. Daszyńskiego.

Pos. Daszyński oświadcza, że jest charakterystycznem dla panującej w Izbie atmosfery ogólnego braku zaufania, że aż do ostatniej chwili nikt właściwie nie wie jakie ma zająć stanowisko wobec przedłożenia o kontyngencie rekrutów. Posłowie nie śmią nad przedłożeniem w sprawie publicznej rozprawiać w Izbie, lecz uciekają do kuloarów i zawierają kompromisy bez względu na potrzeby ludności. Dr Koerber, który wyruszył jako Zygfryd, aby zabić smoka obstrukcji, teraz stał się skromnym, aby tylko otrzymać stary kontyngent rekrutów. Mowca omawia następnie stosunek do Węgier i ugodę z roku 1867 dodając, że także ludy austrjackie życzą sobie tych praw i tej niezawisłości państwowej jaka została przyznaną Węgrom. Pośród ludów Austrji panuje niezadowolenie, z powodu połowiczności ustaw konstytucyjnych, z powodu niesprawiedliwego prawa wyborczego i z powodu szykan policyjnych, które czynią przepisy konstytucyjne iluzorycznymi.

Mowca krytykuje następnie zachowanie się stronnictw burżuazyjnych, które objawiają zawsze patrjotyzm i gotowość uchwalenia podatków i rekrutów nie pomni, że właśnie największą część tych podatków i rekrutów dostarcza lud roboczy. Następnie krytykuje mowca wśród przerywań ze strony prezydenta polityczne zapatrywania następcy tronu, które zdaniem mowcy zachęciły klerykalizm do energiczniejszego występywania. W tej Izbie, mówił mowca, padło raz wielkie słowo, a mianowicie, że „Austrja jest“.

My temu nie przeczymy, ale właściwie w jaki sposób „Austrja jest bez parlamentu, bez rozumnego rządu, Austrja jest bez budżetu, bez konstytucji, a w końcu także bez rekrutów. (Wesołość). Austrja zeszła do pojęcia geograficznego, politycznej Austrji nie ma.

Pos. Heilinger woła: I jej także nie będzie.

Daszyński: I nie będzie jej także jak długo pan będziesz u steru (wesołość.) Jeżeliby Austrja rzeczywiście „była“, wtedy mielibyśmy

Także partję państwową, któraby była identyczną z trwałością formy rządowej. Ale takiej partji państwowej nie ma, a jeżeli dr Körber jedną albo drugą z wielkich partji jako taką oznacza, to zdezawuowałaby go, ponieważ wstydziłaby się być partją rządową. A przecież dr Koerber jest bez wątpienia zręcznym ministrem, dobrym mowcą, który tylko nie dotrzymuje tego, co przyrzekł a politycznie nie jest brudnym. (Wesołość.)

Należy mieć szacunek dla osoby cesarza — twierdzi mowca — jestem daleki od tego, abym czynił osobiste ataki przeciw niemu, nie chcę omawiać jego osobistych stosunków, ale czyż to jest możliwem, aby w XX stuleciu, my wszyscy, nasze interesa, ideały, nasza historja zawisła była od jednej osoby. Chociażby nawet osoba panującego ozdobioną była wszystkiemi cnotami, to jednak jest on istotą śmiertelną, a dotąd nie mamy żadnego powodu do najmniejszej nadziei co do osoby następcy tronu.

Przewodniczący: Muszę prosić pana posła, aby do dyskusji nie wciągał Korony.

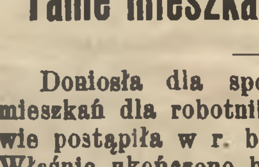
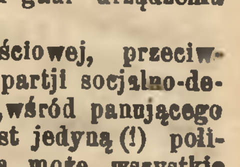
Pos. Eldersch: My mówimy przecież o następcy tronu.

Pos. Daszyński: Na razie następca tronu nie ma jeszcze na głowie korony i nie może być zakazanem w sposób, jaki uważam za stosowny, omawiać tutaj w Izbie, jak długo mi się podoba, politykę, którą następca tronu w ostatnich latach rozpoczął, a która była przedmiotem różnych dyskusji. — Mowca przechodzi następnie do spraw, dotyczących armii i gani urządzenia i postępowanie armii.

Mówiąc o walce narodowościowej, przeciwstawia jej program narodowy partji socjalno-demokratycznej; twierdzi, że „wśród panującego chaosu partja socjalistyczna jest jedyną(!) polityczną i socjalną partją, która może wszystkie narodowości pogodzić(?). Dualizm nie był — zdaniem mowcy — wynikiem potrzeb, lecz został narzucony.

Pos. Daszyński atakuje następnie dra Koerbera i jego politykę i twierdzi, że ani dr Koerber, ani parlament, ani delegacje nie mają żadnego wpływu na armję i na wydatki na wojsko, natomiast cięgle rządzi się przy pomocy § 14. Mowca wyraża zdziwienie, że mimo to parlament jest gotów uchwalić przedłożenie wojskowe i występuje w ostry sposób przeciwko słowom prezydenta ministrów, jakoby nieuchwalenie projektu rządowego miało za skutek zatrzymanie żołnierzy z trzeciego roku.

Omawiając rozporządzenie w sprawie zatrzymania żołnierzy z trzeciego roku, twierdzi, że zarządzenie to jest nierozsądnem. Długą mowę swoją zakończył pos. Daszyński, stawiając dodatkowy wniosek do wniosku pos. Placeka, według którego § 8 ust. wojsk. zmieniony ma być w ten sposób, że zaprowadzoną ma być dwuletnia służba wojskowa i 3-letni przymus w rezerwie. Ustawa ta ma wejść w życie z ustawą o wcieleniu rekrutów z roku 1903.

Wniosek kompromisowy.

Pos. Skene stawia kompromisowy wniosek, aby rząd był upełnomocniony powołać rekrutów w sumie 59.200 ludzi według ustawy uchwalonej 26 lutego b. r.; co do dalszych 12.000 ma być zastrzeżoną decyzja parlamentowi na czas przyszły.

Przeciw temu wnioskowi przemawiali pp. Choc i Offner, poczem o godz. 3 przerwano posiedzenie na pół godziny.

Po przerwie.

Wiedeń 26 września. W Izbie poselskiej, po półgodzinnej przerwie podjęto o godzinie ½4 popołudniu posiedzenie na nowo. Prezydent hr. Vetter oświadcza, że według regulaminu przy zwykłych wnioskach dopuszczalne są wszelkie wnioski dodatkowe; jego zdaniem można wnioski dodatkowe stawiać także przy wnioskach nagłych. Zapytuje więc, kto popiera wniosek dodatkowy pos. Skene. (Wielka wrzawa; protesty u Wszechniemców i czeskich radykałów. Szczególnie gwałtownie protestują pos. Schalk i Choc, a także członkowie innych partyj niemieckich protestują żywo przeciw postępowaniu prezydenta).

Przychodzi do bardzo długiej, czasami nader burzliwej dyskusji regulaminowej.

Pos. Prade zwalcza interpelację prezydenta, dodając, że stawianie takich wniosków dodatkowych do wniosków nagłych nie jest dopuszczalne.

Pos. Pernerstorfer, Schalk i Wolf również przemawiają w tym samym duchu i ostrzegają przed podobną praktyką.

Prezydent Izby udziela głosu dr. Schückerowi do „meritum“ wniosku. Wywołuje to ponownie wielką wrzawę u socjalistów i czeskich radykałów. Pos. Fresl śwista na gwizdku. Kilku posłów zbliża się do prezydenta. Poseł Schücker usiłuje mówić, nie może jednakże tego uczynić mimo kilkakrotnego wezwania prezydenta do spokoju. Wobec tego oświadcza, że będzie mówił dopiero po przywróceniu spokoju.

Pos. Schalk ponownie otrzymuje głos w kwestji formalnej i żąda, by prezydent, jeżeli nie chce odstąpić od swej interpelacji, apelował do Izby. Pos. Wolf, Choc i Gross oświadczają się przeciw temu, ponieważ nie można dopuścić, by Izba przez proste głosowanie mogła zmieniać regulamin. Wolf nazywa propozycję Schalka głupią, za co przywołał go prezydent do porządku. Hałas na sali trwa dalej. Po kilkakrotnem dzwonieniu oświadcza prezydent, że trwa przy swej ennncjacji i obejmuje całą odpowiedzialność. (Wielka wrzawa)

Pos. Fresl śwista dalej, za co prezydent przywołuje go do porządku, poczem ponownie udziela głosu pos. Schückerowi, który jednakże z powodu wrzawy nie może mówić.

Pos. Skene oświadcza, że nie mógł przypuścić, aby jego wniosek, odpowiadający intencjom większości Izby i ludności, natrafił z powodu jakiejś wadliwości formalnej na taki opór. Wobec rozdrażnienia, wywołanego w Izbie, cofa swój wniosek.

Pos. Daszyński oświadcza, że również cofa swój wniosek dodatkowy.

Pos. Choc ponownie protestuje przeciw oporowi prezydenta.

Dyskusja.

Pos. Schüker wywodzi, że ustawodawstwo austrjackie nie może być zależnem od Węgier.

Pos. Lupul w imieniu klubu rumuńskiego dziękuje koronie za stanowcze wystąpienie w obronie wspólności armji.

Dyskusję zamknięto i wybrano mowców jeneralnych „contra“ pos. Wolfa, „pro“ Forta.

Pos. Wolf wskazuje na przesilenie węgierskie i powiada, że obecnie byłaby najlepsza sposobność do oderwania się od Węgier. Żąda jednakże zatrzymania unji personalnej i unji celnej z Niemcami.

P. Forst objaśnia, że młodoczesi wnioskiem nagłym chcieli tylko przeszkodzić normalnemu załatwieniu w parlamencie przedłożenia rządowego o kontyngencie rekrutów, aby dr Koerber nie mógł się pochwalić jakimś sukcesem. Z drugiej strony także dlatego, aby rząd zmusić, by dnia 1 października bezwarunkowo uwolnił wysłużonych żołnierzy.

Koniec posiedzenia.

Następnie obrady przerwano i po przedsięwzięciu kilku wyborów uzupełniających do komisyj, posiedzenie o godzinie 9 wieczorem zamknięto. Następne dziś o godzinie 11 przedpołudniem.

Sytuacja.

Wiedeń 26 września. (Tel. wł.) Sytuacja parlamentarna jest tak zawikłaną, jak nigdy. Są to skutki rządzenia bez stałej większości. Niemcy namawiali wczoraj po posiedzeniu Koło Polskie aby głosowało przeciw rezolucji Placka. Placek, jak wiadomo, domaga się aby rząd uwolnił natychmiast żołnierzy trzeciorocznych, bezwzględu na to czy kontyngent rekrutów Izba uchwali, czy nie.

Na wypadek odrzucenia rezolucji Placka, **Młodoczesi wystąpią z poważną, obstrukcją.**

W razie jeżeli rezolucja Placka bedzie uchwaloną, Czesi zgadzają się na parlamentarne załatwienie kontyngentu rekrutów, pod warunkiem, że wniosek odpowiedni wyjdzie nie ze strony rządu, ani też ze strony Niemców, tylko że wystąpi z niem jakieś nie-niemieckie stronnictwo.

Niemcy jednak stanowczo sprzeciwiają się, aby z wnioskiem tym wystąpili Polacy lub Czesi.

Co pocznie rząd — dotychczas niewiadomo. Dr Koerber nie pokazał się w Izbie przez cały dzień wczorajszy, a obecnie grozi w oddanej sobie prasie, że Izby nie odeszle do domu, ale zatrzyma ją, aby przeszkodzić zwołaniu Sejmu czeskiego, który ma się zgromadzić 29 września b. r.

Powstanie bałkańskie.

Pokój.

Sofja 26 września. Komisarz turecki notyfikował rządowi bułgarskiemu „irade“ sułtana w sprawie wstrzymania kroków wojennych w Macedonji. Organ rządowy „Nowy Wiek“ oświadcza się stanowczo za pokojem i wywodzi, że izolowanie Bułgarji w razie wojny wynika jasno z odpowiedzi, jaką mocarstwa dały na notę bułgarską.

Solidarność mocarstw.

Londyn 26 września. Buro Reutera dowiaduje się, że angielski ambasador w Konstantynopolu otrzymał polecenie oświadczenia Porcie, że ani Turcja ani Bułgarja nie mogą liczyć na poparcie rządu angielskiego w razie, gdyby stawiały opór reformom.

Bułgarja a Turcja.

Sofja 26 września. Prezydent gabinetu Petrow odpowiedział na notyfikowane Bułgarji „irade“ sułtana, że propozycje Turcji są bez wartości, jak długo Turcja faktycznie nie wstrzyma kroków wojennych w Macedonji.

„Irade“ ma także godzić się na ustanowienie komisji mieszanej w sprawie reform. W skład mają wejść Bułgarzy, Grecy i Rumuni pod prezydjum tureckiem. Siedzibą komisji ma być Monastyr.

Rewizja okrętu Lloydu.

Konstantynopol 26 września. Porta zawiadomiła tutejszą ajencję austrjacką Lloyd, że przybywający tu okręt Lloydu „Adrya“ wiezie wielkie zapasy broni i dynamitu. Dokonano rewizji, jednak bezskutecznie.

TELEGRAMY.

Winien parlament!

Wiedeń 26 września. (Tel. wł.) „Reichswehr“ organ ministerstwa wojny zapowiada, że rząd nie użyje § 14 dla zwołania kontyngentu — a wrazie jeśli parlament odpowiedniego nie uchwali wniosku, zatrzyma żołnierzy trzeciorocznych do dalszej służby i dowiedzie tem, że wina leży nie po stronie rządu, ale parlamentu.

Koło polskie.

Wiedeń 26 września. Wczoraj wieczorem odbyło się poufne posiedzenie Koła polskiego, na którem zastanawiano się, w jaki sposób możnaby położyć koniec sytuacji w Izbie.

Sejm węgierski.

Budapeszt 26 września. (Tel. wł.) Prezydent Izby hr. Apponyi zwołał wskutek żądania stronnictwa niezawisłych nowe posiedzenie Sejmu.

Samobójstwo ucznia gimnazjalnego.

Tarnów 25 września. Wczoraj popołudniu rzucił się pod koła błyskawicznego pociągu zmierzającego do Lwowa nieznany na razie uczeń 8 kl. gimn., na przestrzeni między stacjami Biadoliny a Bogumiłowice. Koła pociągu rozszarpały na miejscu ciało desperata. Przy samobójcy znaleziono pugilares z kwotą 108 kr.

Proces wojskowy serbski.

Belgrad 25 września. Podczas wczorajszego dnia rozprawy w sprawie oficerów z Niszu przesłuchiwano dziewięciu oficerów, którzy oświadczyli, że zabicie króla Aleksandra było czynem patrjotycznym, ale późniejsze zachowanie się spiskowców oburzyło ich.

Lwów 25 września. „Kurjer Lwowski“ dowiaduje się, że były namiestnik hr. Leon Piniński zamianowany zostanie w najbliższym czasie przez uniwersytet lwowski profesorem honorowym i jako taki wykładać będzie jak dawniej prawo rzymskie.

Ceny targowe z dnia 25 września.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 16·80 do 17·60 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 12·40 do 14·80, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 11·— do 12·30, owies z opłatą akcyzową od 12·50 do 13·40, groch od 16·— do 24·—. tatarka od 13·50 do 14·50, proso od 11·— do 13·—, fasola od 18·— do 23·50, jagły od 18·— do 22·—, siano od 6·40 do 6·80, słoma od 4·40 do 4·80 koniczyna od 7·20 do 7·60, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 4·—, jaja za kopę od 2·80 do 3·40, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·30 do 7·50, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 176·—, Okowita na 75° od —·— do 136·—. Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·10 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 25-go września. (Giełda popoł.).—Godzina 3·— Marki 117·47 Renta majowa 99·70, Węg. renta koronowa 96·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 641·50 Akcje węg. 701·—, Akcje Anglobanku 271·—, Akcje Uniobanku 508·— Akcje Landerbanku 405·—, Akcje kolei państ. 645·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 351·—, Akcje tytoniowe 350·—, Akcje Alpiny 360·50 Losy tureckie 117·47, Rubla 253·—.

Cukier (spok.) 22·—, spirytus pokoj.) 40·80, nafta niezmieniona.

Berlin 25-go września. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·[illegible]

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Pogrążeni w głębokim smutku po stracie ukochanego ojca i dziadka ś. p. Walerjana Teofila Karola de Doeninga szlemy tą drogą wyrazy serdecznej podzięki wszystkim, którzy w ciężkiem naszem zmartwieniu spieszyli ze słowami pociechy, w szczególności zaś Wnemu Panu drowi Hipolitowi Trembeckiemu, Przew. Duchowieństwu, Wnym P. T. kolegom, krewnym, przyjaciołom, oraz p. Wolnemu za gorliwe zajęcie się pogrzebem. 2522

Rodzina.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.